Rok VIII. Lwów 12 Lipca 1886. **Nr. 13.**

„**Bonus Pastor**“
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.



Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR

ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR“.

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XIV.

na niedzielę VI po Zielonych Świątkach.

(*Homilia*).

Nastały żniwa — chwila ważna upragniona dla wszystkich. Czeka jej rolnik — spodziewa się zapłaty swoich trudów... Czeka ubogi — będzie miał pożywienie dla dziatek.... Czeka bogaty — bo bez chleba św. niczem dostatki, skarby.... Czeka wszystko co żyje — bo żniwo to manna, to szpichlerz Boży, z którego przez rok cały mamy zaopatrzenie... *Oczy wszystkich.... otwarzasz rękę, napełniasz błogosławieństwem!* (Ps. 144)... Ludzie małej wiary żądają cudów — pokażcie cud, uwierzymy.... Wszak macie go przed oczami! Czyż to nie cud potęgi Bożej ta urodzajność ziemi.... to ziarno obumarłe co mnoży się w plon setny?... Czy to nie cud mądrości ta rozmaitość płodów, to dojrzewanie stopniowe?... Czy to nie cud dobroci ta pamięć ojcowska o wszystkich, o zastawianie stołu każdemu żyjącemu stworzeniu — *nagotowałeś przed oczami naszemi stół?* (Ps. 22).... To też słusznie Kościół św. czyta nam w tym czasie ewang. o cudownem rozmnożeniu chleba na puszczy — chce przez to upomnieć, że żniwo jest podobnym, wielkim cudem, wdzięczności i podziwienia godnym...

Ewangelia ta zawiera w sobie bardzo ważne, piękne nauki. Rozważmy główniejsze jej punkta — i jako ziarno św. ukryjmy w sercu, aby nam żniwo duchowne, żniwo cnoty wydało....

I. *Gdy zasię wielka rzesza była, a nie mieli coby jedli....*

Niesk. dobroć Chrystusa Pana, słodycz Jego nauki, były magnesem, co przyciągał rzesze. Szły z daleka, cisnęły się, słuchały z zachwytem słowa Bożego.... Godziny, dni upływały — nie czuły znużenia, zapominały o potrzebach ciała... Tak właśnie postępowała rzesza, wspomniana w Ew. dzisiejszej. Chwali ją sam Zbawiciel — *trzy dni trwają..* „Opuścili domy, gospodarstwo, czeladkę, zabawy i wczasy swoje, i rozkosze, które ludzie miłują.... Nie boją się głodu i miejsc pustych — milsze im pustynie, gdzie był Jezus, niż miasta ludne, gdzie Go nie było...“ (Skarga).

Jakiż przykład, ale jakie też zawstydzenie dla nas!... Ten sam Zbawiciel wśród nas, z nami w swoim domu — owszem bliżej, bo w sercu naszem... Tę samą naukę głoszą nam Jego sługi, te same łaski szafują.... A jestże w nas ta tęsknota za Jego obecnością — ten głód Jego słowa — pragnienie łask — gorliwość i wytrwałość w rzeczach duszy, zbawienia?... Niestety! *Zdumiejcie się niebiosa...* (Jer. II, 12). Patrzmy, rumieńmy się! Nie szukamy Chrystusa w Jego świątyni — dom Jego pusty — nawet w dzień ś. nie śpieszymy, aby Mszy św. wysłuchać... Wolimy płoche żarty, niż naukę Zbawienia... Sakramenta Jego opuszczone... Co straszniejsze, niepojęte, weszło w modę wyszydzać tych, co Mu pozostali wierni, wyśmiewać wiarę, pobożność!.. Ach jakaż niewdzięczność! *Pójdźcie do wyspów Cetym....* (Jer. II, 10—11).... Jaka obraza boskiego serca!.... Jaka szkoda dla duszy, dla spraw naszych doczesnych!... Możeż Bóg błogosławić pracom, nadziejom, rodzinom, ojczyźnie — czynić cuda? Nie *sprawiedliwość wywyższa naród....* (Sr. XIV, 34).

Ocknijmy się, bierzmy wzór z owej rzeszy! Wszak ci ludzie mieli także swoje prace, handle, zarobki, nie osłabiajmy więc tem naszej obojętności... Człowiek dla nieba stworzony — gdy go nie osiągnie, wszystko stracone.... Owszem, zwrócenie serca do Boga, do wiary, pobożność będzie dla nas zadatkiem łaski, zmiłowania nawet w sprawach doczesnych.... Potwierdza to dalsza opowieść Ewangelii świętej.

II. Otóż kiedy Zbawiciel ujrzał, że rzesza mimo strudzenia, głodu opuścić Go nie chciała, rzekł:

Żal mi tego ludu.... nie mają coby jedli; jeśli je puszczę głodne.... ustaną na drodze.

Oto nagroda doczesna dla rzeszy za trwanie przy Chrystusie. Serce Jego wzrusza się, odczuwa litość, zamyśla o cudzie... Tak zawsze postępuje z tymi, co stoją przy nim wiernie. Nie czeka na prośby, sam pierwszy o nich radzi, zapobiega potrzebom — *oczy Pańskie nad tymi, którzy się Go boją.* (Ps. 31)....

Lecz uważmy bliżej te rzewne słowa: *żal mi tego ludu!* Jakaż w nich słodycz? Jaka nauka litości, współczucia dla bliźnich w ich potrzebach, smutkach, niedoli!... Wielka to cnota — kwiat chrześciańskiej miłości. Zaleca ją wiara — *nabożeństwo czyste.... nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich....* (Jak. I, 27). Zaleca rozum — bo na cóż

zowiemy się braćmi? Zaleca serce — bo któż cierpi? Brat nasz, człowiek na obraz Boży stworzony.... Owszem, sam Chrystus — *mieście uczynili....* A jednak to szczere współczucie tak rzadkie! Nad sobą się rozpadamy, opowiadamy szeroko każdemu nasze biedy, szukamy współczucia dla innych go nie mamy! Gdzie serce, któreby się wzruszało i spieszyło z pomocą? Kto mówi: *żal mi* tego sąsiada — choroba go nęka, głód dobija.... opatrzę go, poszlę lepszej strawy? Kto mówi: *żal mi* innego — nie ma czem wyorać roli, nie będzie miał chleba... obrobiłem się, pójdę wyorzę mu zagon?... Kto mówi: *żal mi* tej wdowy — w jej chacie nędza, w sercu żałość.... poratuję ją czy garścią zboża, czy pomocą w polu, czy radą?... Kto mówi: *żal mi* tej sieroty, bieduje, krzywd doznaje.... pocieszę, upomnę się, pomogę krzywd dochodzić?... Ach, próżno szukać takich! Jeśli zaś współczujemy, to tylko prostem słowem.... Głodny — niech go Bóg opatrzy.... Chory — niech go Bóg ratuje... Smutny — niech go Bóg pocieszy.,. Wszystko zsyłamy na Boga, byle siebie wycofać!... Jestże taka twardość serca godna chrześcianina? — Patrzmy więc na przykład Zbawiciela — uczmy się szczerego, skutecznego współczucia.... Tyle łez, nędz, smutków, ucisków w około — mówmy: *żal mi*, spieszmy z pociechą, z ratunkiem.... Szczególnie zaś miejmy w pamięci tych, co wstydzą się żebrać, co płaczą w ukryciu — ci najbardziej zasługują na litość.... Lecz nie tylko na nędze, potrzeby doczesne bliźnich rozciągajmy współczucie. Są też niedole moralne, o których zapominać nie wolno: ciemnota, zepsucie, złe nałogi.... Na tem więc polu być litość. Samarytaninem, podnosić upadłych, ratować dusze, zasłaniać niewinność przed sidłami szatana — to najwyższy objaw litości.... Słowem wszystkie potrzeby bliźnich ogarniajmy współczuciem jak w sercu Chrystusa P., tak w naszem niech każdy ma miejsce....

III. Po słowach współczucia następuje cud. Wszechmocna dłoń Zbawiciela mnoży chleb, karmi rzeszę. Tak to opowiada nasza Ewangelia:

Zapytał ich: wiele chleba macie? Rzekli. siedmioro. I rozkazał rzeszy usiąść; a wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc, łamał... I kładli przed rzeszą... Jedli tedy i najedli się. I zebrali co zbyło ułomków siedm koszów.

W tym cudzie podziwiajmy moc Bożą... Poznawajmy w Nim tego, który wszystko wywiódł z nicości.... karmił lud swój manną na puszczy — dziś żywi wszelkie stworzenie... Stąd zaś uczmy się (nie zachwianej) ufności w trudach, smutkach, potrzebach życia.... *Iżali skróconą stała się ręka moja?* (Iz. L, 2).... Lecz szczególnie bierzmy naukę z tego, że Chrystus Pan po nasyceniu ludu każe zbierać okruchy — *zbierzcie zbywające ułomki, aby nie zginęły.* (Joan IV, 12). Cóż oznacza ten rozkaz? To wymowne upomnienie, abyśmy nie marnowali darów Bożych, uczyli się cnoty rozumnej oszczędności....

Ach, jeśli komu, toć nam najbardziej potrzebna jest ta cnota! Przejdźmy kraj, wszędy narzekanie, niedostatki, pustki, ruina.... Upada pan, kupiec, rolnik, rzemieśnik — ledwie dyszymy pod ciężarem długów i nędzy... Cóż to jest? Co nas gubi? Bogu dzięki Tatar nas nie najeżdża — o wojnach, nieurodzajach nie słychać! Skądże ta nędza powszechna? Oto z braku rozumnej chrześc. oszędności — nie umiemy żyć skromnie, dary Boże marnujemy — i to nas do laski żebraczej prowadzi.... Dwa zaś główne są źródła, z których to marnotrawstwo wypływa; *zmysłowość* i *pycha*. Czy nie zmysłowość, t. j. zbytki w życiu w ucztach, rozpustach pożera wielkie majątki? Czy nie zmysłowość, uosobiona w pijaństwie, rujnuje wieśniaka, wydziera mu ostatni zagon ziemi, z pod własnego dachu wyrzuca? Czego zaś nie wyssie zmysłowość, to pada ofiarą pychy. Każdy pnie się wyżej... Wieśniak chce żyć jak mieszczanin — mieszczanin jak pan — pan jak książe.... Sługa chce się stroić jak pani — biedny błyszczeć jak bogacz... Ciągniemy strunę, aż pęknie żałośnie.... Serce boli na ten widok — mówisz, przestrzegasz, aby zaniechano tych chrzcin, wesel tygodniowych oblanych trunkiem — ale pycha zatyka uszy rozumu!.. Jakże można odprawiać to cicho, krótko a skromnie?! Co ludzie powiedzą? I dla tej nędznej obawy sądów ludzkich sadzimy się jeden przed drugim.... Zapożycz się, sprzedaj — ale się pokaż!.... To samo w innych stanach. Długi cisną — ale musi być wystawa, musi być suknia za setkę, musi być blask fałszywy!.. O, zaślepieni! A cóż będzie jutro? Będzie to, co spotkało marnotrawnego syna....

Uczmy się więc oszczędności! Zrozumiejmy że marnotrawstwo jest zbrodnią przeciw Bogu, bo człowiek tylko szafarzem, musi miernie skromnie używać.... Zbrodnią przeciw dzieciom — bo je skazuje na nędzę: *ojcowie jedli jagody, a zęby synów ścierpły....* (Jer. XXXI, 29)... Zbrodnią przeciw ubogim, bo cząstkę ich pożera.... Zbrodnią przeciw ojcom — bo to co marnujemy jest owocem krwawej ich pracy.... Zbrodnią przeciw miłej ojczyznie — bo ją zaprzedaje w cudze nieprzyjazne ręce... Słuchajcie, słuchajcie! My już prawie ojczystej ziemi nie mamy — wkrótce kupować ją będziemy na złożenie kości naszych!... Twarda tylko oszczędność ratować nas może. Chwyćmy się jej, zbierajmy okruchy — tak wybrniemy z toni, damy dowód rozumu, męstwa, cnoty.... Bóg wejrzy na naszą pokutę, rozmnoży chleb nasz, dobra nasze cudownie — i pełnić się będzie nad nami, co powiedziano o rzeszy: *jedli i najedli się....*

Domówienie. To jest, m. dr., krótki wykład dziś. Ewangelii św. Słyszeliście jak ważne zawiera ona prawdy, upomnienia, nauki.... Złote to ziarna, *droższe nad złoto i topaz....* Chowajmy je w pamięci — a zbierając z pól naszych chleb doczesny, starajmy się z tych ziaren ewang. gromadzić żniwo duchowne! Kto tym chlebem posila duszę swoją, *żyć będzie na wieki. Amen.*

Następny szkic poda temat na urocz. Wniebowzięcia N. Maryi Panny. *X*.*

Uwaga. W poprzednim szkicu w drugim łamie wiersz 13 z góry, powinno być nie „chorują" ale *horują* (ciężkie mają życie). Tamże wiersz następny — powinno być nie „Boga", ale *Bogu*. W łamie trzecim w połowie powinno być nie „wielkość", ale *pilność*.

Konferencye o kapłaństwie

miewane w r. b. w Notre-Dame w Paryżu przez O. Monsabré Z. K.

V. Generator kapłaństwa: Episkopat.

Zkąd przychodzi poświęcenie kapłańskie? Zkąd płynie ta szczytna władza i godność wspaniała, źródło tak wielkich obowiązków i praw tak szanownych? *Św. Tomasz* uczy nas, iż jest to wpływ kapłaństwa Jezusa Chrystusa: *Christus est fons totius sacerdotii.* Lecz wpływ ten nie odbywa się bezpośrednio z duszy kapłana *Wiecznego* do do duszy tego, który ma się stać uczestnikiem Jego mocy: wielkości; przechodzi on przez ręce czcigodnego człowieka, któregośmy spostrzegli u szczytu hierarchii. Człowiekiem tym to *biskup*, generator kapłaństwa. O nim dziś mówić mamy, gdyż znajomość sakramentu kapłaństwa wtedy tylko jest całkowitą, kiedy znamy dobrze biskupa, kapłana doskonałego, a doskonałego podwójnie: w wielkiem *dostojeństwie* i wielkiej *powinności*.

I. Jezus Chrystus, stanowiąc Kościół swój, rozpoczął od wezwania tych, którzy mieli być jego naczelnymi zwierzchnikami, rodzicielami ojców społem i dzieci. Po ustanowieniu dopiero apostolskiego kollegium, powołuje On uczniów swych, którzy mają poprzedzać Go i przygotowywać cudami i dobrodziejstwy boskie dzieło Jego, w miejscach, kędy ma On przechodzić. Tradycya jednogłośną jest w wykładzie tego dwoistego wyboru ze strony Zbawiciela: apostołowie są biskupami, uczniowie kapłanami, a jedni i drudzy uwieczniać się mają w św. katolickiej hierarchii: *biskupi* u szczytu, *kapłani* na niższym jej szczeblu. To przodownictwo biskupów, orzeka apostoł Paweł św., dziełem jest Ducha św., który powierzył im zarząd Kościoła Bożego. A dzieło to Ducha św. uznanem jest i uszanowanem przez wszystkie pokolenia, zmieniające się od apostolskich czasów. Taką jest wiara pierwszych wieków. *Aryusz* usiłuje zachwiać ją, lecz Kościół rychło pokonywa błąd jego, i w kolei dwunastu następnych stuleci nie przestaje rozwijać wciąż hierarchii swojej, zanim zachcianki równości ze strony protestanckiej reformacyi nie skłoniły go do uroczystej definicyi wiary katolickiej i rzucenia klątw mszczących godność, potęgę i prawa episkopatu.

Za sprawą to konsekracyi uroczystszej jeszcze niż kapłańskie święcenie, biskup wkracza w godność i władzę swoją. „*Przysięgam*, *chcę*, *wierzę*, powiada wybraniec, a podobnie jak dla kapłana, całe Niebo przyzwanem jest ku wylaniu daru Boga, łaski wyniosłej, która ma ubłogosławić, uświęcić i ukonsekrować nowego pasterza. I oto biskup już pokonsekrowany jest. Czy otrzymał on tem nowy sakrament, wprowadzający go w nowy rzeczy porządek i nowe święcenie? Czy też Kościół uzupełnia w nim raczej konsekracyą kapłańską, aby wznieść go do szczytu kapłaństwa? Stajeż się on naznaczony nowym charakterem, lub raczej nabywa tylko nową władzę w pełności kapłaństwa, w rozciągnieniu obfitszem dawnego charakteru ku nowym obowiązkom, większemu posłannictwu, szczytniejszej jeszcze godności? Pozostawiamy teologom owe kwestye szkoły. Nam tu wystarcza wierzyć z Kościołom, iż dzięki łasce konsekracyi swojej, biskup zajmuje pierwszy szczebel w św. hierarchii i opatrzonym jest władzą wznioślejszą, jakiej nie udziela święcenie kapłańskie.

Jest on kapłanem doskonałym w wielkości, a pierwszym wielkości tej owocem i znakiem jest, iż staje się ojcem. Charakter i władza generatora tak mu jest właściwą, iż najznakomitsi Doktorowie poczytywali ją jako znamię wyłączne i charakterystyczne jego wyższości i powagi. W istocie, z ojcostwa to wypływają wszelkie prerogatywy, czyniące biskupa kapłanem doskonałym w wielkości. Wszystko to, co mu wspólnem jest z kapłanem, pod względem dostojeństwa, wypełnia się i umacnia w nim aż do najwyższej doskonałości. Tak *kapłan* jest boskim przedstawicielem ludu; *biskup* boskim przedstawicielem kapłaństwa. *Kapłan* obowiązany modlić się za wszystkich osobą jest publiczną i jakby ustami Kościoła; *biskup* otwiera usta te i dyktuje im słowa, które mają zanosić do Nieba Uwielbienie, dziękczynienie, błaganie liturgii wtedy tylko wznoszą się uroczyście ku Bogu, gdy on je potwierdza. Kędykolwiek ukazuje się, przewodniczy; kędykolwiek przewodniczy, nic bezeń stać się nie może. On daje znak i początek modłów publicznych, on błogosławi wszystkim i wszystko, lud i duchowieństwo a nikt udzielać mu błogosławieństwa nie może.

Jeśli, na mocy charakteru swojego, nie ma on w akcie ofiary najśw. władzy większej nad władzę kapłana, toć jednak akt ten zawisł od jego płodnej i najwyższej powagi. On to poświęca kapłanów, uzbraja usta ich w owe słowa Boże, które odtwarzają tajemnice Kalwaryi, on daje kapłaństwu świątynie, ołtarze, naczynia święte. Niegdyś nikt nie śmiał celebrować w obecności jego; dziś nie wolno też odbywać tego bez jego zezwolenia. A sam on, gdy celebruje, to z jakąż wspaniałością i majestatem! Jak snadnie poznać można w nim arcy kapłana! Wszystkie święcenia kapłańskie jaśnieją w jego osobie, i aby zaświadczyć iż jest on generatorem, nosi on i bierze na się jedne po drugich, wszystkie ich znamiona czy szaty. W nim to cały Sakrament kapłaństwa żyje, rusza się, działa i spełnia swoje szczytne funkcye.

Kapłan doskonały w wielkości, gdy chodzi o przedstawicielstwo ludu chrześciańskiego w modlitwie i ofierze, biskup jest nadto doskonałym kapłanem w wielkości co do rozdawnictwa darów bożych: łaski i prawdy. Prawda, jaką głosi kapłan pochodzi z Nieba, jak to twierdziliśmy wyżej; to słowo samegoż Wcielonego Słowa, to nauka Jezusa Chrystusa, wieczystego świadka tajemnic, wiedzy i mądrości Bożej. Owoż słowo to swoje Chrystus powierzył bezpośrednio tym, którzy stoją u szczytu św. hierarchii, tym, których nazwał sam światłością świata: *Vos estis lux mundi*, tym, których sam posłał, jako posłał Go Ojciec Niebieski; t. j. biskupom. Biskup z urzędu jest namiestnikiem i zastępcą Chrystusa: *Episcopus gerit in Ecclesia personam Christi*. Episkopat pierwszym jest powiernikiem prawdy, a stąd też, mistrzem jej pierwszym, obowiązanym przekazywać ją kapłaństwu, a za pośrednictwem kapłaństwa, Kościołowi całemu. Kapłan otrzymuje od biskupa mandat głoszenia prawdy, a biskup otrzymuje go od samego Jezusa Chrystusa. Jest on z natury godności swej strażnikiem wiary łącznie z boskim najwyższym mistrzem, któremu też zdawać ma sprawę z tradycyj swego Kościoła.

Solidarni dziedzice prawa nauczania przekazanego sobie od apostołów, biskupi odziedziczyli też troskę ich co do całości depozytu, zwierzonego Kościołowi przez słowo Boga. *Depositum custodi*, mawiał św. Paweł do Tymoteusza, a słowo to, przebywając przestrzenie i czasy, przechodzi od jednego biskupa do drugiego, jako testament zabezpieczający nienaruszalność wiary. Toż gdy papież, doktor najwyższy i powszechny chce zdać sobie sprawę z tradycyi i wiary katolickiego świata, zwraca się nie gdzieindziej, jedno do Episkopatu. Dwakroć sto tysięcy kapłanów mniej może świadczyć mu o tem, niż dwustu biskupów. A biskupi ci nietylko są radcami, których świadectwa oświecają go w jego orzeczeniach; oni nadto uczęstniczą w prawie orzekaniania, mają udział w jego nieomylności. Gdy świat, nękany i mroczony błędem, potrzebuje jednego z tych potężnych promieni światła, króremu nic się oprzeć nie zdoła, patrzcie, jak owi mistrze prawdy skupiają się w około Głowy swojej! Słowem, gdy chodzi o rozdawnictwo prawdy, biskup jest sędzią, tłumaczem doktorem z urzędu; kapłan jest echem jego; on powtarza tylko wzniosłe nauki, jakie Episkopat daje Kościołowi.

Tak szczytna w dziedzinie prawdy doskonałość kapłańska biskupa niemniej wzniosłą jest i pełną w szafarstwie łaski. Nietylko sam on pospolicie ma prawo bierzmować, t. j. ochrzczonych przez kapłana z dziecięctwa duchowego nieść do dojrzałości, udzielać pełności łaski odpowiedniej wiekowi męzkiemu, wybierać i uzbrajać milicyą Chrystusową; lecz nadto władza jego, jako generatora, wkłada mu w ręce cały zasób łaski, całe niejako ciało mistyczne Jezusa Chrystusa. Żadna tajemnica religii odbywać by się nie mogła i wyczerpałoby się życie boże w Kościele, gdyby duchowa płodność Episkopatu znikła nagle i przestała wydawać mu jego ministrów: kapłanów.

II. Zasada, na podstawie której orzekliśmy obowiązki kapłaństwa, a mianowicie prawda ta, iż godność miarą

jest wynikających z niej powinności, dziś się tu bardziej jeszcze ściśle i uroczyście sprawdza. Rzeczą bowiem wiadomą jest, że biskup, kapłan doskonały co do wielkości, powinien też być doskonałym w swych obowiązkach kapłanem.

Episkopat, uczy *Tomasz św.*, najdoskonalszym jest ze wszystkich stanów, gdyż biskup nie może przestawać na tem, że sam osobiście zdąża do doskonałości: potrzeba nadto, aby jej drugim udzielił. Pierwszy w hierarchii, na mocy godności, powinien też on wyprzedzać wszystkich, wszystkich ku naśladowaniu siebie pociągać, kształtować wszystkich, lud i duchowieństwo, na wzór swój w wiedzy i świętości.

Kapłan posiadać ma naukę prawdy i życia, aby mógł nauczać i kierować część drobną trzodki Jezusa Chrystusa; *biskup* posiadać ją winien, aby oświecił Kościół cały i wiódł go w bojach żywota, w kolejach rozlicznych czasów i świata. Do niego Duch św. przemawia usty apostoła: „Ćwicz się w czytaniu ksiąg św.: *Attende lectioni*". W tym to zbiorniku bożych objawień czerpać on ma bez ustanku prawdy wielkie, których jest sędzią, tłumaczem, strażnikiem i obrońcą. W ślad za Pismem św. posiada on inne księgi szanowne, dzieła Soborów i Ojców, kędy nauka katolicka zbogacała się mądrymi wykłady i cennemi orzeczeniami. Badać je on i poznawać wciąż winien: *Attendi lectioni.* Jest on światłością i krzewicielem światłości. Od niego to lewici jego i kapłani wyczekują nauki prawdy i życia. Dzięki też Bogu, przeszłość cała chlubna wzywa go i bodzie ku wyżynom wiedzy.

Krzewiciel św. nauki, biskup z obowiązku też swego jest jej urzędowym strażnikiem i naturalnym obrońcą. Bóg sam umieścił go na wysokości, z której strzedz on jej i czuwać nad nią powinien.

Na tem koniecznem i szczytnem stanowisku swojem, trudnem zawsze a częstokroć groźnem, biskup, na wzór Wielkiego Hilarego, trzech tylko rzeczy obawiać się może: *niebezpieczeństw Kościoła, zbrodni milczenia i sądów Boga.* Mocny duchem, śmiały, dzielny powinien on spieszyć naprzeciw wrogom prawdy i zawstydzać ich swoją nauką. Mąż pokoju i umiarkowania, stanie się on wojownikiem raczej, twardym w boju, niż zdradzi milczeniem lub bezczynnością świętą sprawę Boga.

Nakoniec, są w rozkrzewianiu zarówno jak i w obronie katolickiej prawdy, pewne inicyatywy, które doń należą, pewne stwierdzenia, których on tylko jest zdolny, pewne śmiałości i kroki, których on sobie tylko pozwolić może, dzięki wysokiemu stanowisku swojemu i obowiązkowi przedmurza i dźwigni Kościoła. Na nim się opiera, u niego uspokaja i oświeca sumienie i umysł kapłanów w obec niebezpieczeństwa błędu i wątpliwości postępowania.

Mistrz ich w nauce, potrzeba też, aby biskup był ich mistrzem w świątobliwości. *Kapłan* ma być wzorem zbliżającym się najbardziej do ludu, *biskup* zaś wzorem kapłana. Potrzeba, uczy *Paweł* św., aby biskup był nienagannym, trzeźwym, roztropnym, czystym, gościnnym, skromnym, bezinteresownym, łagodnym, wyrozumiałym, cierpliwym, aby nie zaniedbywał łaski, jaką otrzymał przez włożenie rąk, lecz owszem wzmacniał się w niej ustawicznie, aby cały żywot jego mijał w czujności i pracy, aby ci, którzy zewnątrz są, dawali mu dobre świadectwo, a żadna skaza nie ciężyła na imieniu i sławie jego; potrzeba aby, słowem jednem, był on przykładem żywym trzody swojej w mowie, postępowaniu, życiu, wiarą swą, miłością, czystością, postępem w cnocie, jawnym oczom wszystkich, aby Bóg sam mógł go pochwalić i uznać w nim godnego robotnika swojego. Do tej to reguły świętości biskup codziennie zastosowywać ma życie a oczyszczać i podnosić nią duszę swoją. Nadzorca chrześciańskich i kapłańskich obyczajów, strażnik ustaw bożych i karności kościelnej, jakimże sposobem mógłby on wykonywać swe prawa i piastować władzę, gdyby w żywocie swym nie był jasnym zwierciadłem doskonałości, której pożąda od wiernych swoich i duchowieństwa? Ilekroć przypomina on kapłanom obowiązek świętości, ilekroć powtarza on rozkaz Pański: *Sactificamini, sancti estote*, powinien też, zwracając się ku samemu sobie, rzec sumieniu swemu: „a ja bardziej jeszcze: *Plus ego*" ! Obdarzon szerszą i płodniejszą mocą w dziedzinie bożych tajemnic, otrzymał on z większą jeszcze siłą i stanowczością, potrójne do przykazania kapłaństwa: *Odłącz się. oczyść i daj siebie.*

Toż przebieżcie, proszę, myślą dzieje wszystkich ciał szanownych, przedstawiających na tym świecie którąkolwiek z własności Boga: powagę, siłę, sprawiedliwość, na korzyść społeczeństwa, a przekonacie się snadnie, iż hasło to piękne: *Plus ego* nigdzie tyle, jak w historyi świętych pańskich, nie wytworzyło dusz wielkich, mocnych, posuniętych do heroizmu obowiązku. Owoż pośród tych świętych, w ich nieprzebranym niemal szeregu, zakonników dążących z powołania ku doskonałości, najwięcej jest biskupów, jaśniejących aureolą niebieskich cnót i cudów. Uważmy też, iż biskupi to posiadają wyłączny niemal, przedni przywilej w nienawiści i prześladowaniu wrogów katolickiej religii, wyznawców bezbożności. Kiedy *Tarkwiniusz Hardy* chciał rozstrzygnąć o losie pewnego miasta, do którego zdradą wtargnął był syn jego, zawiódł wyprawionego przezeń gońca do ogrodu otaczającego królewski pałac, i tam przechadzając się w milczeniu, ścinał laską wszystkie rośliny wydatniejsze, a szczególniej główki maku, sięgające wyżej nad inne. Syn pojął ową barbarzyńską allegoryą, kazał ściąć wszystkich przedniejszych mieszkańców Gabii, a gród sam oddał Rzymianom.

Nie doszliśmy dziś jeszcze do ścinania głów Episkopatu, lecz łatwo jest widzieć, z jaką zawziętością nieprzyjaciele Boga ścigają wpływ jego, znaczenie i siłę. Jeśli niekiedy w obłudzie swej schlebiają oni tak zwanemu niższemu duchowieństu, toć usiłują zato upokarzać i gnębić zwierzchników kapłaństwa. Przygotowując ostateczne surowości środki, przerzedzają tymczasem liczbę radców biskupa, wyzuwają majestat jego z zakonnej towarzyszącej mu świty, godzą w seminarya i lewitów groźbą wojennej służby, branki, aby utrudnić mu sposób pomnażania i wznowienia duchowieństwa, zarzucają procesami, upomnieniami, powoływaniem się na urojone nadużycia. Nie wiedzą oni lub nie pamiętają o owem pięknem słowie wielkiej świętości i męstwa *Ambrożego*, iż biskupowi służą w gruncie bardziej prześladowania ze strony złych władców, niż nędzne nieszczere pochlebstwa: *Felicius episcopos persequntur imperatores, quam diligunt.*

Kończąc swietną tę konferencyą swoją, O. Monsabré zwraca się ku obom znakomitym pasterzom rządzącym dyecezyą Paryża, i składa im hołd należny pochwały. „Chce mi się niemal, powiada on, przeprosić was, panowie, za niniejszą mowę moją, boć już od dawna była ona napisaną, i czytaliście ją nieraz w codziennych dziejach tej metropolii, w żywocie obu świetnych prałatów, stojących na jej czele. W nich codziennie mogliście widzieć i podziwiać kapłana doskonałego w wielkości, i nie mniej też doskonałego w obowiązku. Niech Bóg będzie błohosławiony za to chlubne widowisko, jakie nam daje. Kapłaństwo nie zbliża się jeszcze ku swemu końcowi, póki takich ma ojców. Pozdrówmy ich wszyscy z miłością i powiedzmy społem: *Ad multos annos !*"

ł

OO. Salezyanie.

W sprawie Zgrom. OO. Salezyanów, o przygotowanie którym gruntu w naszym kraju, grono kilku gorliwych osób niestrudzenie się stara, otrzymaliśmy list następujący, objaśniający bliżej konstytucyą i cel tejże pożytecznej Kongregacyi. Oto słowa listu, datowane z *San Benigno Canavese*, miasteczka pod Turynem:

Aby być przyjętym do nowicyatu OO. Salezyanów, są prawie te same warunki, co i w innych zakonach, i tak: 1. pochodzenie z rodziców prawych (legitimi thori); 2. być urodzonym na łonie Kościoła, a nie neofitą; 3. wiek lat 26 i wyżej; 4. dobre świadectwo moralności; 5. zdrowy rozsądek i zdrowie fizyczne; 6. nie mieć długów ani obowiązku utrzymywania ubogich rodziców lub innych osób; 7. mieć powołanie prawdziwe, czyli chęć oddania się P. Bogu, na ofiarę zupełną; 8. mieć ubranie przyzwoite i bieliznę albo choć 50 franków na nią; 9. wreszcie złożyć do kasy klasztornej w depozycie kwotę, któraby wystarczyła na podróż w razie opuszczenia klasztoru, n. p. około 100 franków. Naturalnie aspirant przesławszy swoje podanie i świadectwa do ks. *Don Bosca*, ma oczekiwać wezwania i przyjęcia w kraju.

Byłoby do życzenia, aby nowicyusz wybierający się do kraju obcego, znał przynajmniej gramatykę języka w którym będą do niego przemawiać, lub też aby umiał po łacinie lub po francuzku, iżby mógł się spowiadać przed spowiednikiem zwyczajnym. Jeden nowicyat dla kapłanów i koadjutorów salezyańskich *jest w San Benigno Canavese, miasteczku oddalonem od Turynu 3 mile*, a drugi jest w Turynie przy kościele św. Jana Ewang. dla tak zwanych „synów Maryi“ (filii Mariae) t. j. dla ludzi podeszłych wiekiem, którzy pracowali na roli, we warsztacie a potem poczuwszy powołanie do stanu kapłańskiego zabrali się do łaciny i teologii. Mamy tedy pomiędzy synami Maryi, ludzi o rozwiniętej sile fizycznej liczących 20, 30, 40, 45 lat, którzy ucząc się łaciny, geografii itd. pracnją oraz około domu fizycznie. Takich obecnie jest 130. Don Bosco nazywa ich źrenicą oka swego. Oni bowiem stanowią odrębną siłę Salezyanów. Nie wychodzą z nich profesorowie konwiktu szlacheckiego w Vatsalice ani sławni konferencyoniści, ale bywają z nich znakomici katecheci, praktyczni zarządcy domu i roztropni opiekunowie młodzieży. Oni to po największej części sypiają w dormitoriach dzieci i młodzieży. Czuwanie zaś stanowi integralną część naszego wychowania. Do tego nowicyatu można znaleść wielu ochotników w naszym kraju. Dostarczą ich obficie nasze miasteczka i wsie niektóre a wreszcie księża Odelgiewicz i Spis.

Warunki zaś przyjęcia do seminaryum świeckiego w Sampierdarena pod Genuą są następujące: 1. wiek młodzieńca od 16—30 lat; 2. dobre świadectwo moralności i wyraźna chęć zostania księdzem; 3. metryka chrztu, świadectwo szczepionej ospy; 4. postanowieniem nie wyjeżdżać na wakacye; 5. mieć ukończone szkoły elementarne i znajomość języka włoskiego choć elementarną; 2. roczna kwota płacona w ratach 3 miesięcznych z góry — 300 franków; 7. za pranie miesieczna kwota 1 frank 50 cent; 8. Ubranie, reparacye, książki i medycyna na koszt wychowanków; 8. mieć miejskie ubranie podwójne (na dnie powszednie i święto) na lato i podwójne uhranie na zimę, tudzież pościel swoją i bieliznę swoją a przynajmniej 6 koszul, 4 prześcieradła, kołdrę i kołderkę na zimę (gdy się nie opala), poduszkę z 3 poszewkami, 6 par szkarpetek, 3 pary kalesonów, kaftanik, 8 chusteczek, 4 ręczniki, 2 pary trzewików, 2 kapelusze, walizkę. Łóżko zaś i siennik dostarczają Solezyanie. Podanie wnosi się do ks. *Don Bosca.* Najlepiej jednak będzie, jeśli Pan poprosi Don Bosca o przyjęcie do stowarzyszenia tak zwanego *L'Opera di Maria Auxiliatrice* na członka *il corrispondente* zobowiązując się składać rocznie 1 frank na rzecz *l'Opera Mariae Auxil.* czyli na rzecz onego zakładu w *Sampierdarena* a nadto utworzyć kółko członków *Gli Oblatori* i pobierać od nich na cel rzeczony od każdego po dwa soldy miesięcznie czyli 1 frank rocznie. Członek każdy tego stowarzyszenia zyskuje wielkie odpusty nadane od Piusa IX. i ma ten przywilej, iż w razie złożenia kwoty rocznej 300 franków może wysłać jednego młodzieńca na wychowanie do Sampierdarena a w razie zapłacenia ryczałtowej sumy 800 franków może wychować tamże jednego młodzieńca aż do ukończenia studyów teologicznych.

Ponieważ zaś dzisiaj wszędzie pomiędzy młodzieżą panuje wielkie zepsucie, lepiej tedy posyłać chłopców na wychowanie Salezyanom przed osiągnięciem wieku lat 26, którzy w samych Włoszech mają około 10 zakładów na to urządzonych a między innemi także i w Sampierdarena. Wtedy płaci się 24 franki miesięcznie za wikt. mieszkanie i naukę szkolną. Za ubiór, pranie itd. płaci się osobno. Takich chłopców dobrze rozwiniętych umysłowo i lepiej wychowanych dostarczy szan. Kooperatorom Towarzystwo oficyalistów prywatnych. Sieroty mają pierwszeństwo. Nie znam więcej rozdzierającej serce nędzy nad nędzę wdowy po prywatnym oficyaliście. I zaraz pozwolę sobie polecić małego Miarkowskiego, syna po nie dawno zmarłym oficyaliście prywatnym. Ten po 12 latach nauki zostawszy księdzem świeckim może być ojcem dla 6 siostrzyczek swoich młodszych i podporą starości matki. Jest silnie zbudowany, wychowany wzorowo, wielkich zdolności i pięknie się uczy. Matka jego Anastazya z Trembickich Miarkowska mieszka na Zasianiu w Przemyślu. Ks. Łękowski poda adres. Ojciec jej Trembicki przez udział w powstaniu w r. 1863 utracił majątek. Można także posłać kilka sierót dziewcząt do zakładu Sióstr *di Maria Auxiliatrice* do Turynu, z których wyrobić się mogą kiedyś zakonnice wychowujące dzieci, dziewczęta i panienki w duchu Don Bosca, utrzymujące warsztaty niewieście i kolonie wiejskie a oraz uczące katechizmu dziewcząt w oratoryach publicznych w niedziele i święta a po nabożeństwie z niemi się bawiące aż do wieczora. Płaci się także 24 franki miesięcznie i należy się udać do ks. Bosco.

Wypada wtedy w końcu, abyście Panowie założyli mały nowicyat Salezyanów w Galicyi na przeciąg każdych wakacyi, gdzieby się wybrani chłopcy pod kierunkiem poważnej osoby nauczyli gramatyki włoskiej, pożycia wspólnego, odmawiania różańca i t. p. Mistrzem ich może być pensyonowany oficyalista, bona starsza albo ksiądz deficyent lub wikaryusz. Aby zaś dzieci za granicą nie zwłoszały, radzę sobie zastrzedz, aby każdy chłopczyk pisywał raz na miesiąc list do krewnych albo do dobrodziejów swoich, powtóre, aby im posyłać tygodniowo pisemka polskie na ich imię, a po trzecie aby się kilka społem wychowywało. W końcu jeszcze radzę wpłynąć w Czechach i w Kroacyi, iżby i ztamtąd wysłano dzieci czeskie, kroackie i niemieckie. Jeśliby przełożeni mnie pomiędzy nie dali, umiałbym się z nimi rozmówić, rozumiejąc język starosłowiański, rossyjski, ruski, czeski i znając gramatykę porównawczą języków słowiańskich. Nieszczęśliwa Gorycya, Karniola i Karyntya, bo ma prawie samych kapłanów niemców i to nie wiele. U Salezyanów są codziennie 3 półgodz. rekreacye a 1 godzinna. Byłby nawet czas, aby podzielić konwersacyą na różne języki, iżby chłopcy nie zapominali swojej mowy a nawet żeby się jej więcej nauczyli. Za kooperatorów polskich i za powołanie Salezyańskie w naszym kraju, w słowiańszczyźnie modlę się codziennie. Polecam się wzajem modlitwie pańskiej, abym wytrwał. Pozostaję z wysokim szacunkiem lichy sługa w Chrystusie

ks. Bronisław Markiewicz.

**

Przywileje kanoników kapituły loretańskiej.

Z okazyi zamianowania kilku kapłanów naszych kanonikami loretańskimi, powstawały niejednokrotnie dubia, co za przywileje i odznaki przysługują tymże kanonikom *intra* i *extra dioecesim lauretanam.* Kwestye te rozstrzygają stanowczo następujące najnowsze przywileje, przez Stolicę św. zatwierdzone, które tu w dosłownem brzmieniu przytaczamy:

(*In choro et in Basilica lauretana*).

I. Canonici Lauretani habentur Familiares et Commensales perpetui Summorum Pontificum pro tempore existentium ex privilegio collato Bulla Julii PP. II ann. 1307, et in perpetuum confirmato a Leone PP. X Bulla data an. 1514.

II. Clemens PP. VIII ann. 1598 privilegium dedit Cappae magnae violaceae supra Rochettum, hiemali tempore pelle mustelae albae contectae.

III. Benedictus PP. XIII ann. 1728 indulsit ut verno et autumno, serica tela rubri coloris apponeretur Cappae, a Clementae VIII concessae.

Aestivo tempore Canonici supra rochettum utuntur superpelliceo.

(*Intra dioecesim*).

IV. Pius PP. VII ann. 1803 concessit, ut in choro, et in omni sacra functione, et in quavis actione publica, Canonici usum haberent Vestis talaris violaceae cum cauda, more Praelatorum.

(*Ubique*).

Praeterea concessit usum Collaris violacei, et Fasciae praelatiae (pas) cum Floccis (kutasy) coloris ejusdem.

V. Idem Pontifex Pius VII eodem ann. 1803, Canonicis facultatem tribuit gestandi ante pectus Crucem auream, vel ex quolibet alio metallo inaurato, more Episcoporum, una cum funiculo et flocco pendenti ad terga utroque ex filo serico nigri coloris et filis aureis contexto. Quae quidem Crux in anteriori sui parte insculptam habere debet Imaginem antiqui Simulacri Virginis Lauretanae qualiter hodie colitur; in altera vero parte insculptum Conopeum insigne Basilicae cum subnexa inscriptione „*Pius VII restituit*" Hujusmodi Cruce utuntur canonici non modo in choro, sed etiam in Basilica, in Civitate Lauretana, nec non foris.

Extra Chorum et Basilicam, ad majorem comoditatem et ex consuetudine, adhibere possunt Crucem minoris formae cum funiculo uti supra. Eadem tamen sit oportet figura Crucis, semperquae haec habeat necesse est, sculpturas et inscriptionem, nuper commemoratas.

(*Intra dioecesim*).

VI. Pius PP. IX a. 1858 Canonicos privilegio ornavit Palmatoriae pro tempore celebrationis Missae sive privatae sive solemnis. Praeterea indulsit ut in Veste talari violacea, a Pio VII concessa, apponerentur globuli et asulae rubri coloris; et ut ejusdem coloris essent fila anterioris suturae, extremitates manicarum, pannus subsutus caudae, nec non fimbria quae Vestem, circumdat.

(*Ubique*).

Leo PP. XIII ann. 1882 potestatem fecit flocci violacei in pileo habendi, et Tibialia ferendi ejusdem coloris, utendique Canonae in Missae tum privatae tum solemnis celebratione. Insuper privilegium palmatoriae, (vigilantia) a Pio IX collatum ad quamlibet sacram actionom extendit. Insuper privilegium focalis (wypustki) coloris violacei super vestem nigram concessit die 21 Aprilis 1884 et 5 Junii 1886.

Z tych przywilejów — jak szan. Czytelnicy sami już zauważyli — jedne przysługują kanonikom loretańskim w całym kościele; inne przysługują im tylko w obrębie dyecezyi loretańskiej, inne wreszcie tylko w chórze bazyliki loretańskiej.

Misya OO. Reformatów w Sądowej Wiszni.

(*Dyecezya przemyska*).

Jeżeli wiadomość o chwalebnym zamiarze urządzania misyj przez zakon OO. Reformatów prowincyi galicyjskiej powitaną została zadowoleniem ogólnem i głośne echo życzliwości wywołała wszędzie, — to pierwsze ukazanie się takowej w Sądowej Wiszni w dniach 13, 14 i 15 czerwca b. r. zmusiło każdego bezstronnego świadka, do najzupełniejszego uznania. Duch seraficzny św. Franciszka Ojca i Patryarchy tegoż zakonu, wiekowe tradycye misyonarskie świętych poprzedników zakonnych — znanych światu z poświęcenia dla Boga i bliźnich, uprzytomniły się w dniach tych żywo w duszy wszystkich obecnych tak, że patrząc na niezmordowaną pracę, apostolską gorliwość i rzadką dziś sztukę porywania serc słuchaczy i władania niemi, w świętym zapale i uniesieniu wołać byli zmuszeni: *Ecce apparuerunt flores in terra nostra; oto pojawiły się kwiaty na ziemi naszej!* Zaiste, kwiaty ognistej żarliwości o chwałę Boga i zbawienie bliźnich one nadobne i wdzięczne, które swą piękność i wonność kryły dotychczas nieśmiało i skromnie pod grubą siermięgą zakonnika przepasanego lichym powrozem.

„Euntes ibant et flebant mittentes semina sua: „idąc szli i płakali, rzucając nasiona swe". — Przyszedłszy bowiem na miejsce, gdzie od niepamiętnych czasów nie było misyi, rzucali ziarno ewangeliczne ręką wprawnych znawców, rzucali je obficie z zręcznością, która mimowoli zdradzała, że są znawcami potrzeb ducha; rzucali je po mistrzowsku, dobywając się do twierdzy serca jużto siłą dowodów przekonywujących i przełamujących uporne lub spaczone przekonania, — jużto słodyczą wymowy porywając uczucia. — Sześć razy dziennie karmili słowem bożem zgromadzoną rzeszę, która trwała przy nich w głodzie i chłodzie, jak niegdyś przy Chrystusie, pomimo słoty i deszczu. Nieznać tu było żadnej różnicy między polakami a rusinami; wszyscy jednakowo chwytali chciwie święte słowo płynące z ust misyonarzy; — jedni i drudzy otaczali tłumnie konfessyonały, pragnąc w łzach pokuty pojednać się z Bogiem. I żaden nie odszedł głodnym do domu, gdyż kapłani okoliczni, którzy ochotnie przybyli dzielić ciężar dnia i upalenia z misyonarzami, pomagali żniwu owemu w trybunałach pokuty. Przeszło 1500 wiernych przystąpiło do Komunii św., według obrz. łać. i mnóstwo też według obrz. gr. kat.

Nakarmieni słowem Bożem, pojednani z Bogiem przez pokutę, przerażeni surowością sądów bożych, dzielnie zachęceni do dźwigania jarzma Chrystusowego i postępowania wytrwale na drodze obowiązków — odeszli do domów swoich z najsilniejszem postanowieniem wytrwania w dobrem aż do końca.

Oby Bóg raczył wzmacniać te postanowienia święte, które wśród głośnego płaczu, łkania i zbawiennego a powszechnego rozczulenia u nóg misyonarzy przy pożegnaniu się z nimi poczyniono! Oby raczył w sercach czcigodnych i zacnych synów św. Franciszka wzniecać coraz większy ogień seraficznej gorliwości o zbawienie dusz ludzkich, by powstawali jak płomień Eliasza! Oby misyonarska ich działalność, którą tak pięknie rozpoczęli i przeprowadzili — wszelkie przewyższając oczekiwanie — przybierała z dniem każdym coraz szersze rozmiary!

KORESPONDENCYA.

***Salonika** 7 lipca.*

Donoszą nam, że bułgarska missya w Macedonii, której centrum jest w Salonice, pomimo wielkich trudności, utrzymuje się i postępuje pod troskliwem kierownictwem OO. La-

zarystów ś. Wincentego a Paulo. Ks. biskup Bonetti, zdolny i gorliwy missyonarz, od wielu lat z apostolskiem poświęceniem się przewodniczy tej missyi. Założoną szkołę w Salonice dla nawrócenia Greków, a mianowicie Bułgarów do św. Unii powiększył i ulepszył. Nadto w Zeitinlik, o pół godziny drogi od Saloniki, założył małe seminaryum dla młodych Bułgarczyków, których jest 50, utrzymywanych kosztem Missyi wprawdzie, ale głównie staraniem biskupa Bonettego, który umie stwarzać resursy i sposoby na miejscu, nawet bez udawania się po jałmużnę i żebraninę do Europy. Młodzież bułgarska w Zeitinlik pobiera bezpłatnie stosowne nauki i wykształcenie katolickie, pod troskliwą opieką biskupa Bonettego i kapłanów tejże missyi. Ks. Mładenof, młody i gorliwy biskup bułgarski, rezydujący w Salonice, ma staranie o nawracających się Bułgarach w Macedonii, a mianowicie naokoło Saloniki. Ks. Aloati, młody i także gorliwy kapłan, rodem Włoch, nauczywszy się dokładnie bułgarskiego języka, kilka dzieł podręcznych przetłumaczył na bułgarski; a między innemi historyą kościelną, którą wkrótce drukiem ogłosi. Przyjął on ryt bułgarski i w jesieni ma prezydować i dawać trzy rekollekcye kapłanom bułgarskim po wsiach unickich. Dla tego biskup Mładenof z ks. Aloati mają założyć swoją rezydencyą w Guergeli, na stacyi kolei żelaznej z Saloniki do Welez, gdzie biskup Nil już wybudował dom, lecz nie ma kościoła, ale się spodziewa, że z zwiększeniem się liczby katolików i za pomocą Bożą kościółek się wybuduje. Siostry Miłosierdzia założyły w Keułkesz, nie daleko od Saloniki szkołę, którą greckie i tureckie intrygi kazały zamknąć. Siostry najbardziej poważane przez ludność bułgarską, zajmują się tymczasem odwiedzaniem chorych, dopokąd nie zostanie otwartą na nowo powyższa szkoła. Ks. Epifania jest ich kapelanem dla braku innych missyonarzy. Biskup Mładenof, który chciał tam założyć swoją rezydencyą, napotkał wiele trudności, jako posiadający li tylko fiktyczny a nie prawomocny berat (dekret, paszport) sułtański.

Kronika.

Lwów. Dom karny dla mężczyzn we Lwowie miał 4. b. m. niezwykłą uroczystość z powodu odwiedzin Najprz. ks. biskupa *Jana kniazia Puzyny*, który przybył do Zakładu o godzinie $7^1/_2$ rano w celu dopełnienia niektórych funkcyi kościelnych. Zaraz u wstępu przywitali Najdost. Gościa Dyrektor Zakładu, ks. prob. Korzeniowski dyrektor opieki nad uwolnionymi więźniami, ks. L. Turkiewicz i ks. Karol Klusik, kapelani tegoż zakładu. Najprz. ks. Biskup miał Mszę św., w czasie której przystąpiło około 180 więźniów do komunii św., poczem 144 przyjęło św. Sakrament Bierzmowania. Koroną zaś tej uroczystości było rzewne przemówienie Najprz. ks. Biskupa „o miłosierdziu Bożem“ w zastosowaniu do biednych więźniów — przemówienie, które siłą słodyczy przebiło się aż do głębi serc tych biedaków i wydobyło mnóstwo łez szczerych, łez skruchy ale i ufności w Boga, co nieraz dotkliwie karze na to, aby potem mógł do siebie przywabić tych z pośród swych synów, którzy od niego nadto się byli oddalili. Po łzach tych można było poznać, że pamięć tej uroczystej chwili, w której Pan na nich zlał obfitość łask swych przez ręce jednego ze swych Apostołów, przechowają do skonu z uczuciem prawdziwej wdzięczności. Ale nie sami tylko więźniowie błogosławili Najdost. ks. Biskupa, który nie sromał się nawiedzić miejsce kaźni, lecz bardziej jeszcze ks. kapelani obydwu obrządków odczuwają nieoszacowaną doniosłość tej łaskawości Najprz. Dostojnika św. Kościoła; bo te odwiedziny, jak twierdzą sami, nad wyraz ułatwiły im ich moralne zadanie, torując drogę do serc tych nieszczęśliwych i przyspasabiając na przyjęcie z łatwością nowych zarodów cnoty. Odtąd dla nich mniejszy trud i lżejszy a pewniejszy i obfitszy plon.

Towarzystwo św. Józefa z Arymatei we Lwowie zostające pod protektoratem JW. Najprz. ks. Seweryna Dąbrowa Morawskiego Arcybiskupa i Metropolity o. ł. a pod prezesostwem Przew. ks. dziek. Zygm. Kaj. Odelgiewicza, prob. u św. Mikołaja, pogrzebało w r. 1885. bezpłatnie 710 zmarłych kosztem 2.656 zł. 74 cnt. w. a.; wypada przeto koszt pogrzebu jednego na niespełna 4 zł. Za taką nieznaczną kwotę niktby się u nas nie podjął nawet pogrzebu niemowlęcia; tymczasem Towarzystwo dawało trumny, karawany, krzyże nagrobne, koszule, opłacało służbę pogrzebową i t. p. W obec tych dat wyznać potrzeba koniecznie, że szczególniejsza opieka Boska czuwa nad tą iście chrześcijańską instytucyą miłosierdzia, dokazującą wielkich rzeczy tak lichymi zasobami. Z bilansu tegoż Tow. dowiadujemy się, że przychodu miało w 1885 r. 3868 złr. 68 cnt. a. w., wydatków zaś 2 657 złr. 74 cnt. a. w.; pozostało więc w kasie na r. b. 1211 złr. 94 cnt. a. w. gotówką i 840 złr, w papierach wartościowych.

— Na rok szkolny 1886/7 został wybrany na wszechnicy tutejszej dziekanem wydziału teologicznego ks. dr. M. Paliwoda, prodziekanem ks. kan. dr. J. Mazurkiewicz, delegatem ks kan. dr. A. Filarski.

— *Myr* otrzymał z Rzymu prywatny telegram z wiadomością, że Ojciec św. ma już wkrótce ogłosić encyklikę do niemieckiego episkopatu zwołującą pruskich biskupów na dzień 10. sierpnia b. r. do Fuldy na wspólną naradę.

Ziemie polskie. Poznański „Kościelny Dziennik Urzędowy“ zawiera kilka rozporządzeń władzy duchownej mogących nas napełnić otuchą, że chociaż przyszłość naszych ciężko nawiedzonych archidyecezyi jeszcze w bardzo niepewnych przedstawia się kształtach, to jednakże zwolna zaczynają się stosunki regulować, i że za łaską bożą dobijemy się zwolna pomyślniejszej pod względem religijnym doli, aniżeli ta, która na nas przez lat z górą 12 ciążyła.

Na pierwszem miejscu daje nam się dotkliwie we znaki brak duchowieństwa, którego szeregi przez banicyą i przez śmierć znacznie przerzedzone zostały. Rozporządzenia i doniesienia władzy duchownej pozwalają nam się w najbliższym czasie spodziewać choć tylko częściowego zapełnienia tych luk w duszpasterstwie. Minister wyznań doniósł Najprzew. ks. Arcybiskupowi pod dniem 20 czerwca, że 11 księży, na których ciężyła kara banicyi, zostało wreszcie od niej zwolnionych, — a dalej, że dla 9 księży, którzy jeszcze banicyą tą są dotknięci, są pewne widoki amnestyi. – Doliczywszy do tego 28 kapłanów, którym udzielono dyspensy odmówionej, w r. 1883, będziemy mieli około 50 kapłanów, których władza duchowna może obecnie posłać na parafie jawnie i publicznie, czego dawniej uczynić nie mogła z powodu przeszkód prawno-politycznych. Liczba ta powiększy się jeszcze o kilkunastu księży, którzy dotąd przebywają poza granicami archidyecezyi naszych, a których władza duchowna wzywa do powrotu, jeśli na nich nie ciąży banicya, lub kary sądowe za przekroczenie ustaw majowych. W obec faktu, że przeszło d w i e ś c i e parafij w naszej dzielnicy nie ma od lat wielu stałego duszpasterstwa, i że nieregularne, że tak powiemy dorywcze, lub zastępcze pasterzowanie nigdy nie zastąpi tej całej opieki, którą kapłan ściśle złączony z wiernymi parafią swoje otacza, zapisujemy z radością, że znaczna część beneficiów tak prywatnego i arcybiskupiego patronatu, jako też beneficyów mięszanej kollacyi jeszcze w roku bieżącym obsadzona zostanie.

— *Warszawa.* Konsekracya nowego kościoła pod wezw. śś. Piotra i Pawła odbyła się w uroczystość tych świętych Apostołów. Konsekracyi dokonał J. E. ksiądz Arcybiskup Popiel.

— *Poznań.* W sobotę o 8 godz. przed poł. włożył uroczyście ks. biskup-sufragan Cibichowski w tumie księdzu arcybiskupowi Juliuszowi nadesłany mu od Ojca św. *palliusz*, godło godności arcybiskupiej.

— *Gniezno.* W święto Bożego ciała przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył do ks. Czerwińskiego w *Runowie* żandarm z Mroczy i zakazał odbywania procesyi we wsi lub poza cmentarzem.

Austrya. Austryacki biskup trydencki, Jan Nepomucen de Gschiderer, zmarły w r. 1860 ma być kanonizowany.

Niemcy. Pisma polityczne opowiadały z największą dokładnością szczegóły tragicznej śmierci ś. p. Ludwika II, króla bawarskiego. Opłakany ten fakt i smutny widok nie mniej jak nieboszczyk opłakanego następcy tronu ma tę wszakże pocieszającą stronę, iż osoba regenta, księcia Luitpolda bawarskiego, zasługuje ze wszech miar na cześć głęboką i uzasadnione zaufanie. Gorliwy katolik, mąż światły, pełen energii i siły, mimo podeszłego już wieku, istny mecenas sztuk pięknych, opiekun i znawca artystystów, pośród których żywą sympatyą otacza rodaków naszych, człowiek przedziwnej słodyczy i prostoty — książe-regent obudza powszechne uznanie i uwielbienie ze strony swoich i obcych. Już pierwszy akt uroczysty, osobisty udział w processyi *Bożego Ciała*, zaznaczył pobożne przekonania jego, wierność tradycyi arcykatolickiego Wittelsbachów domu, którym nie zawsze hołdował Ludwik II, niebaczny opiekun t. zw. *starokatolicyzmu* i pseudoliberalnych wybryków. Dałby Bóg, aby wszystkie te i inne jego zboczenia, o których surowo wspomnieć musi historya, nie były mu poczytane przed sądem Opatrzności, jedno jako akta umysłowej choroby i obłąkania! Bądź co bądź Bawaryi katolickiej, tak wiernej tradycyom ojczystym i chrześciańskim, należy szczery wyraz współczucia w jej obecnych *smutnych przygodach.*

— W sprawie notyfikacyi piszą do *Köln. Volks-Ztg.*, że kilku pruskich biskupów zapytało papieża, czy wolno im wymienić rządowi kandydatów na poszczególne posady proboszczowskie. Papież dał podobno odpowiedź potwierdzającą (jak pisze kor. kolońskiej *Volks-Ztg.*) z tem zastrzeżeniem, że materya ta niezadługo ostatecznie uregulowaną zostanie. Jednakże *Germania* twierdzi stanowczo, że nie jest prawdą, jakoby niektórzy biskupi otrzymali z Rzymu odpowiedź, iż notykacya jest dozwolona tak w formie list, jako też w formie notyfikacyi o obsadzeniu poszczególnych beneficyów, gdyż taka odpowiedź jeszcze nie nadeszła, i że w tych dyecezyach notyfikacya jeszcze nie nastąpiła.

— Biskupi zgromadzeni na konferencyi we Fuldzie zażądali, aby przy obsadzeniu posad nauczycieli religii przy wyższych zakładach znosiły się władze wprost z ordynaryatem, a nie z kandytami na te posady upatrzonymi. Ministerstwo odpowiedziało, że godzi się na to żądanie, i że przesłało do władz odpowiedne wskazówki.

— Minister oświecenia wydał rozporządzenie do rejencyi kolońskiej, w którem oświadcza, że wszędzie tam, gdzie księża donieśli o swem ustanowieniu, i gdzie tego potrzeba wymaga, mogą ci księża być dopuszczeni do udzielania planem przepisanej nauki religii (?...)

— Praktyczne seminaryum duchowne w Monasterze otworzonem zostanie w końcu października r. b.

— W sprawie głośnego swego czasu procesu o dzwony donoszą z okręgu Neuwied pod dniem 30 czerwca, co następuje: „Znany proces parafii katolickiej w Rheinbrohl przeciwko tamtejszej gminie cywilnej, który rozpoczął się w roku 1882 i toczył przez całe cztery lata w sądzie ziemiańskim w Neuwied, skończył się dzisiaj zwycięstwem parafii. Trzecia Izba cuwilna sądu ziemiańskiego zawyrokowała, że cywilna gmina winna przyznać parafii *jej prawa do katolickiego kościoła, że parafii katolickiej przysługuje wyłącznie prawo używania kościoła i dzwonów do celów wyznaniowych katolickich i że gmina cywilna powinna się powstrzymać od wszelkiego używania kościoła i dzwonów do ewangielickich pogrzebów i innych celów wyznaniowych pod karą 100 marek* za każdorazowo wykroczenie przeciwko temu zakazowi, — że jednak gmina cywilna ma prawo używania dzwonów przy pewnych publicznych okolicznościach, jak winobrania, rozpoczęcia nauki szkolnej, w urodziny cesarskie.

Włochy. Dnia 15 lipca w dzień św. Kamilla de Laeliis spodziewają się ogłoszenia rozporządzenia papieskiego ogłaszającego św. Kamilla, założyciela zakonu *„ministri degli infermi“* i św. Jana od Boga, założyciela zakonu *„fate bene fratelli“*, patronami szpitali i lazaretów. Ś. Kongregacya Obrządków przyjęła tę uchwałę dnia 15 maja a dnia 27 maja Ojciec św. ją potwierdził. Referentem w tej sprawie mianowany został przez św. Kongr. Obrządków Jego Emin. ks. kard. *Ledóchowski.* Postanowiono także, aby imiona śś. Kamilla i Jana od Boga włączone były do litanii za konających i to po imieniu św. Franciszka.

— Włochy liczą 274 dyecezyj, opactw i prałatur. Każda dyecezya zajmuje przeciętnie 1016 kwadr. kilom., liczy 75 probostw z 103 tysiącami mieszkańców. Trzydzieści dyecezyj ma przeszło 200.000 dusz, 21 dyecezyj ma mniej niż 20.000 dusz. Największą dyecezyą jest medyolańska, licząca 1.300.000 dusz w 583 gminach i 717 parafiach. Dyeczya neapolitańska ma 699.000 dusz, turyńska 679.000, padewska 505.000, genueńska 489.000. bolońska 459.000 dusz. Najmniejsze są dyecezye: Monte Vergine, Porto, St. Rufina, św. Pawła po za murami i St. Martino al Cimino, liczące po 10.000 dusz. Parafij jest we Włoszech 20.460.

— Przy *via Salaria* odkryto wielki stary grobowiec, zwany *mauzoleum Luciliusa Petusa* i jego siostry *Lucilli.* Wewnątrz znaleziono sarkofagi, biusty marmurowe, napisy, stiuki i t. p.

— *Grim* i *Gregorovius*, którzy czasu swego energicznie wystąpili przeciw nowoczesnemu wandalizmowi, jakim kieruje się obecny rząd włoski w Rzymie, znosząc i niszcząc dawne pamiątki chrześciańskiego świata, nie pozostali sami. W tych dniach dwaj pisarze francuscy wcale nie podejrzanego autoramentu, pp. Randu i Torelli (pseudonim) potępili śmiało i bez ogródki to barbarzyństwo rządu włoskiego, dla którego żaden gmach, żadna instytucya, choćby najstarożytniejsza i w błogie owoce bogata nie są świętemi. Obaj pisarze francuscy mają przecież tę zasługę, że śmiało wykazują, iż nie będzie i nie może być lepiej, dopóki Rzym, stolica chrześciaństwa, będzie nieprawnie zabrany papieżowi i zamieniony na stolicę Włoch Zjednoczonych. Artykuły obu pisarzów francuskich wywołały wielkie wrażenie we Francyi i we Włoszech.

Rzym. Rokowanie pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem chińskim w sprawie ustanowienia delegata papiezkiego w Pekinie, który ma czuwać nad interesami 700,000 zamieszkałych w Chinach katolików, zostały wreszcie doprowadzone do skutku. Dyplomacya francuzka, która na mocy traktatu zawartego w r. 1870 pomiędzy Francyą a Anglią a Chinami z drugiej strony, rościła sobie pretensye do protektoratu nad przebywającymi w państwie niebieskiem chrześcianami, nie popierała wcale tych rokowań, chociaż jej protektorat w czasie ostatnich zawikłań francusko-chińskich nie okazał się wcale zbawiennym dla chrześcian. Przyszły przedstawiciel chiński przy stolicy św. będzie miał charakter dyplomatyczny. Chiny będą zaakredytowane przy Watykanie przez jednego z swoich reprezentantów, uwierzytelnionych przy dworach europejskich.

Z tego powodu poczyna się wytwarzać drażliwy i naprężony stosunek pomiędzy Paryżem a Stolicą św. „Kuryer Pozn.“, z którego tę wiadomość mamy, dodaje według pary-

skiego korespondenta „Pol. Corr." do tej kwestyi następujące szczegóły: Jeszcze w ostatnich dniach zeszłego tygodnia udał się nuncyusz papieski, mgr. Rénde do ministerstwa francuskiego, ażeby powiadomić p. Freycineta, że Papież zdecydował się już ostatecznie zamianować przedstawiciela swego przy rządzie chińskim i nadać mu charakter dyplomatyczny. Monsignor Rénde dodał, że Ojciec św. chce w ten sposób zapewnić Kościołowi katolickiemu lepszą opiekę a ruchowi katolickiemu nastręczyć swobodniejszą i szerszą podstawę rozwoju, wskutek tego pragnie Stolica św. stósownie do życzeń rządu chińskiego pomnożyć liczbę wikaryatów w Chinach. Nuncyusz unikał wszelkiego wdawania się w rozbiór pretensyi podnoszonych w tej sprawie przez rząd francuski, wynikało tylko z jego oświadczenia, że postanowienie Papieża jest niezłomne. Następstwem tego byłaby ta okoliczność, że i nuncyatura w Paryżu zostałaby zastąpiona pełnomocnikiem dla spraw bieżących, a poseł francuski przy Watykanie otrzymałby dłuższy urlop. W zajściu takiem możnaby upatrywać prolog do zupełnego zerwania stósunków. Oświadczenie mgra Rénde, które miało być wcześniej złożone, zostało opóźnionem wręczeniem kapeluszy trzem kardynałom francuskim i sprawą wydalenia pretendentów. Stanowczość, z jaką Watykan wystąpił w sprawie zamianowenia delegata w Pekinie, zrobiła w politycznych kołach francuskich bardzo niemiłe wrażenie. Tyle korespondent. Gdyby rzeczywiście przyjść miało do zerwania stósunków dyplomatycznych pomiędzy Stolicą św. a Paryżem, wina spadłaby jedynie na rząd republikański, który żadną miarą niemoże żądać od Watykanu, ażeby dla urojonych jego pretensyi zrzec się miał dobra Kościoła katolickiego w Chinach. Dość przypomnieć ten fakt, że za czasów protektoratu francuskiego nad katolikami na Wschodzie, tyle tysięcy wymordowano chrześcian, ażeby ocenić bezpodstawność tych pretensyi francuskich.

Hiszpania. Różę ofiarowaną przez Papieża królowej hiszpańskiej Krystynie, tak opisuje korespondent rzymski *Gazety Warszawskiej:* Jest to właściwie szczerozłoty krzak róży najmisterniejszej roboty i naśladowany z natury. Na gałązkach jego rozkwita 9 kwiatów i wystrzela 14 pączków, oraz przeszło 100 listków przepysznie wyrobionych przez złotnika pałaców apostolskich, Antoniego Tafani'ego. Największa środkowa centyfolia otwiera się za pociśnięciem sprężyny, i zawiera w głębi swego kielicha peruwiański balsam i piżmo ręką Ojca Świętego, podług zwyczaju, złożone. Krzak ten wyrasta z pozłacanej wazy w szesnastowiecznym stylu, znakomicie dłutowanej. Dwa aniołki tworzą jej ucha; z jednej strony złocistego naczynia widać obraz św. Krystyny w płaskorzeźbie, z drugiej zaś czyta się napis: *Mariae Christinae Alphonsi XIII hispaniarum regis Matri rosam auream Leo XIII pontifex maximus D. D. D. anno MDCCCLXXXVI.* Na podstawie wazy wypisane są wielkiemi głoskami słowa: *Leo Papa XIII.* To arcydzieło złotniczej sztuki ma 80 centymetrów wysokości. Skrzynka z orzechowego drzewa, która je mieści w sobie, nosi na wieku złotem wysadzany herb Pecci'ch z potężną koroną i kluczami niebieskiemi.

— W wigilią śś. Apost. Piotra i Pawła, królowa regentka podług zwyczaju i etykiety sama na swych rękach z wielką paradą i pompą zaniosła swego małego Alfonsa XIII do kościoła Notre-Dame d'Atocha, i przedstawiła go Królowej Nieba Najśw. Maryi Pannie, gdzie dzień przedtem w niedzielę Bożego Ciała na tę intencyą wysłuchała Mszy św. Królowie hiszpańscy mieszkający w stolicy mają tradycyonalny zwyczaj odprawiać, w każdą sobotę pielgrzymkę do Notre-Dame d'Atocha.

Azya. *Rzeź chrześcian w Tonkinie.* Miliony pogan znajdują się jeszcze w Azyi a misyonarzy katoliccy, nawracający tam pogan, nieustannie muszą znosić wiele prześladowań od nich. W żadnym roku nie przelało się tyle krwi chrześciańskiej w Azyi, co w r. 1885. Dziewięciu misyonarzy padło pod nożem prześladowców; 12 miejscowych kapłanów, 60 katechetów, 300 Sióstr Miłosierdzia i 30.000 nawróconych zostało wymordowanych. Jedna stacya misyjna z 200 chrześcianami, została ze szczętem zburzoną. Złupiono i spalono 250 kościołów i kaplic, dwa seminarya, 40 szkół, 70 domów misyjnych, 13 klasztorów, 17 domów sierót, jedną drukarnię, a oprócz tego mieszkania 50.000 chrześcian.

BIBLIOGRAFIA.

1. **Różaniec i Adoracya Najśw. Sakramentu.** Rozmyślania duchowne przez W. O. Monsabré, Dominikanina klasztoru paryskiego, na polski język przetłumaczył W. O. Jakób Patlewicz L. S. T. Zakonu kazn. Kraków. 1886. Pod tym napisem ukazała się niedawno piękna i prawdziwie cenna książeczka o 160 str. w 32ce zawierająca przy każdej tajemnicy różańcowej króciutkie ale bardzo dobre rozważanie. Cała książeczka podaje trzy serye Różańca św. 1. Tajemnice Różańca w Eucharystyi, 2. Akty miłości, 3. Intencye Różańca i Adoracyi. Dalej następuje „Droga krzyżowa eucharystyczna i Ćwiczenia pobożne na Wielki Piątek.

O. Jakób Patlewicz wyświadczył bardzo miłą przysługę miłośnikom Różańca św. przyswajając naszej kościelnej literaturze dziełko sławnego francuskiego Dominikanina konferencyonisty, które w szeregu podobnych publikacyi w naszym języku niezawodnie pierwszorzędne zajmie miejsce.

2. **Listki żywej Róży** czyli Żywy Różaniec N. M. P. nakł. OO. Dominikanów w Jarosławiu. Wydanie na kartkach, z których każda zawiera: na pierwszej stronie obrazek illustrujący tajemnicę, na drugiej zaś treść tajemnicy, uwielbienie w formie modlitewki, intencyą i imię patrona miesięcznego. Format wydania jest mały, więc da się włożyć w książeczkę do modlenia. Wydanie to polecamy przedewszystkiem tym parafiom, w których Żywy Różaniec jest zaprowadzony, gdzie też rozdaje przewodnik tajemnice i co miesiąca zmienia. Cena 50 cnt.

3. **Geschichtslügen**, dzieło, które w jednym roku aż *pięciu* doczekało się wydań, wyjdzie niebawem w Galicyi w polskiem tłumaczeniu, pomnożone kwestyami z historyi polskiej. Pracy tej podjęli się profesorowie tarnowskiego seminaryum, oraz ks. kan. dr. J. Pelczar i ks. St. Załęski.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

W Zabłotowie skończyli OO. Jezuici misyą dnia 21 czerwca przy wielkim udziale ludu obu obrządków z całej okolicy, który pomimo słoty słuchał pod gołem niebem słowa Bożego i garnął się do śś. Sakramentów.

Dnia 2 sierpnia wieczorem rozpoczną się rekollekcye 3-dniowe w klasztorze OO. Reformatów w Rawie, na które zapraszamy wszystkich Współbraci tamtejszych dekanatów. Składek żadnych nie będzie z tej okazyi, a koszta podróży ks. przewodnika poniesie podpisany Wydział. Pod tymi samymi warunkami rozpoczną się rekollekcye w klasztorze OO. Bernardynów w Gwoździcu w tydzień później, t. j. 9 sierp. wieczorem z tym dodatkiem, że Wydział postara się o podwody i poniesie także koszta jazdy z dworca w Zabłotowie do Gwoździca i napowrót. Upraszamy jednak, aby czcigodni Konfratrzy, którzy chcą wziąć udział w tych rekollekcyach, zgłosili się do księży gwardyanów obydwu konwentów i przywieźli ze sobą cokolwiek z pościeli, a przynajmniej kocyk do nakrycia się. — Odbędą się także rekollekcye we Lwowie i Tarnopolu, lecz dziś nie możemy jeszcze czasu oznaczyć.

Do Tow. naszego zapisał się najprzew. ks. biskup Jan kniaź Puzyna z wkładką roczną 25 zł.

Do kasy naszej przysłali p. t. księża złr.: J. Kunaszowski zwrócił połowę zapomogi danej na kaplicę w Hatowicach w kw. 50, Stan. Zawistowski 5, X. Kostecki 4, dr. Paliwoda 5, Michałowski z Solki od siebie 4, od parafian 2, Tarczyński z Magierowa od siebie 4, od parafian 3·13, Humiński ze Stryja od siebie 5, a od parafian 6, Wojtanowski 4, Dąbrowski 4, Cwynarski z Bojan od siebie 5, a od parafian 3, Rosebajger 4, Skurski 4, Sołtys z Dzikowa od siebie 2, a od parafian 1·50, ks. Minczakiewicz, prob. gr. kat. z Ławrykowa 4 i Felsztyński 5.

Rekollekcye i inne sprawy Towarzystwa polecamy pobożnym modłom czcigodnych Współbraci.

Archidyecezya lwowska.

Z okazyi jubileuszu kapłaństwa otrzymali: tytuł *Radców Konsytorza metrop.*: ks. Gustaw Grenso, prob. w Mikulińcach, ks. dr. Franc. Semenetz prob. w Bełzie, ks. Leon Turkuł prob. w Dunajowie — *usum R. et M.* ks. Józef Ziołecki prob. w Grzymałowie — *usum. Expos. can.* ks. Jan Morong prob. w Skałacie.

Zamianowany administratorem w Chorostkowie ks. Feliks Kwoczyński dotychczasowy koop. w Czernelowie mazowieckim.

Przeniesiony ks. Jęd. Pankiewicz koop. z Chorostkowa do Czernelowa mazowieckiego.

Zmarł 5 b. m. w zakonie OO. Franciszkanów ks. Lud. Pius Żychiewicz, ur. 1821, wyśw. 1847. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Dnia 19 czerwca otrzymał przew. ks. dr. E. Szediwy *kanoniczną instytucyą* na prałata scholastyka katedr.

Kanon. instyt. na probostwo w Albigowej otrzymał dnia 11 z. m. ks. Ant. Tyczyński.

Ks. J. Tereszkiewicz, koop. w Rokietnicy objął excurrendo administracyą parafii w Tuligłowach, na którą konkurs do 15 b. m. rozpisany został.

Przeniesieni: ks. Roman Malinowski koop. w Słocinie do Rzeszowa i ks. Józef Wacławik, były admin. w Albigowej, jako koop. do Słociny.

Konkurs na kanonią przy kapitule katedr. w Przemyślu, patronatu najp. ks. Biskupa przemyskiego rozpisany został do końca sierpnia b. r.

Dyecezya tarnowska.

Przeniesieni: ks. M. Pięch z Zassowa do Szczucina, ks. P. Wołek ze Szczucina do Zassowa, ks. J. Jarzębiński z Mszany do Kamienicy.

Jubileusz nadzwyczajny,

nadany przez Ojca ś. Leona XIII na r. 1886.

We Lwowie 1886. Z drukarni Pillera i Spółki. (Czysty dochód przeznaczony nad odnowienie ołtarza św. Jędrzeja w kościele OO. Bernardynów we Lwowie).

Z broszurek, na tegoroczny jubileusz dotąd ogłoszonych książeczka te jest jedną z najlepszych. Jestto to podręcznik najwięcej wyczerpujący i najbardziej odpowiadający potrzebom czasu i przedmiotu, o którym traktuje. Stąd pożądany będzie tak dla kapłanów, jak i dla wiernych. Dla jednych i drugich podaje on wszystkie odnośne dokumenta (jak encyklikę papieską i rozporządzenie biskupie), i uwzględnia zarazem potrzeby wszystkich 4 dyecezyj galicyjskich. Na czele ma słowo wstępne, zachęcające do pozyskiwania jubileuszu, w którem autor z ciepłem i znajomością rzeczy kreśli przyczyny które skłoniły Ojca św. Leona XIII do rozpisania na r. b. jubileuszu nadzwyczajnego. W dalszym ciągu jest nauka w formie pytań i odpowiedzi o *odpuście* w ogóle, a o jubileuszu w *szczególności*, oraz *warunki* tegorocznego jubileuszu. Wreszcie w dziale ostatnim mieści się całe *nabożeństwo* i modlitwy, na 6 nawiedzin podzielone. Słowem jest to podręcznik bardzo pożądany dla każdego, kto chce korzystać z *Miłościwego Lata* b. r., a wartość jego podnosi cel dobroczynny, na który przeznaczył go autor. Nabywać go można u autora *O. Norb. Golichowskiego*, prof. teol. pasterskiej *pro Regularibus* (w klasztorze WW. OO. Bernardynów) we *Lwowie*. Cena egz. 10 ct., z przesyłką 12 ctów. Kto przysyła 1 złr., otrzyma 10 egz. wraz z przesyłką pocztową.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.